Nr. 16 Kraków, 17 kwietnia 1910 r. Rok VIII.

# OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.




**Wychodzi na każdą niedzielę.**

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4 korony**, w **Niemczech 5 marek**, w **Ameryce 2 dolary**. — Numer oddzielny: **10 hal.** — Za zmianę adresu płaci się **20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

## Nieładna robota.

Z prawdziwą przykrością i z dużem zdumieniem przychodzi nam dzisiaj podnieść i — z góry zaznaczamy — potępić ten fakt, że całe zastępy obszarników wniosły podania o koncesye szynkarskie po to tylko, aby je po uzyskaniu oddać w dzierżawę dotychczasowym szynkarzom-żydom.

Właściciele obszarów dworskich ciągnęli dotąd znaczne zyski z karczem, które z nielicznymi wyjątkami oddawali żydom. Dziś rozdawnictwo nowych koncesyi nie należy już wprawdzie do nich, ale że mają oni silne wpływy i znaczenie w powiecie i w starostwie, przeto prawie każdy z nich taką koncesyę otrzyma, choć sam prowadził szynku nie będzie. Za tem, że właściciele obszarów będą otrzymywać koncesye przemawia i to, że oni oddadzą dzierżawę dawnym szynkarzom, a u góry, u naszych władz jest to wyraźne dążenie, aby starych zostawić przy

ich zajęciu. Takie więc podania o koncesye są władzom bardzo na rękę. Wiemy to od paru komisarzy ze Starostw, którzy te sprawy prowadzą. Na to, co się dzieje, niech posłuży parę przykładów:

W powiecie Jarosławskim, w Wiązownicy stara się o koncesyę książę Czartoryski. W powiecie Brzozowskim w Haczowie marszałek powiatu poseł Mieczysław Urbański, w powiecie Tarnopolskim w Zagrobeli p. Czarkowski-Golejewski — wszyscy jako dzierżawców proponują dotychczasowych żydów szynkarzy. A takie wieści dochodzą nas z powiatów: niskiego, strzyżowskiego, limanowskiego i t. d. Słowem akcya to powszechna.

Przyrosło już do naszych obszarników to zdanie, że każdy pan musi mieć swojego żyda — dziś znowu zaczynają ludzie mówić, że każdy pan broni swego żyda i stara się na swoje imię o koncesyę dla niego.

W ten sposób parę tysięcy więcej szynków żydowskich dzięki „pańskiej“ pomocy powstanie po wsiach.

Objaw to smutny. W niektórych gminach katolicy, lub kółka rolnicze, nawet wstrzymały się wogóle od wnoszenia podań — bo poco? — powiadają — pan i tak dostanie, a nie ja, szkoda stempli i mitręgi.

Jeszcze czas na cofnięcie się — panowie ze dworu. Jeszcze czas zawrócić z obranej drogi. Pamiętajcie, że wszystkie te wsie przeklinać was będą — was i waszych następców za to, że zamiast szerzyć na wsi oświatę i moralność, wy ratujecie szynk dla żydowskiej pijawki.

Ostrzegamy i starostwa. Niechaj sama tylko godność i znaczenie obszarnika nie daje mu pierwszeństwa do uzyskania koncesyi. Niechaj rozstrzyga prawo i sprawiedliwość.

Z góry też przygotować się trzeba w takich gminach, gdzie podania wnieśli obszarnicy dla żydów lub żydzi, na rekursy. Trzeba ich dopilnować—w odpowiednim czasie zawiadomić o tem posłów swoich i redakcyę „Ojczyzny“.

Trzeba walczyć aż do skutku.

# WYBORY W POZNANIU.

Poseł do Parlamentu pruskiego, zacny Bernard Chrzanowski złożył mandat — rząd zarządził nowe wybory. Trzeba było wyszukać i postawić odpowiedniego kandydata.

W zaborze pruskim Polacy mają jedną na cały kraj swoją władzę wyborczą: Komitet wyborczy prowincyonalny. Każdy okręg wyborczy składa się z paru powiatów. Wyborcy polscy schodzą się w tych powiatach na zebrania przedwyborcze i tam układają listę kandydatów złożoną z trzech osób. Największe szanse ma ten, który jest postawiony na pierwszem miejscu. Po takich wiecach komitety powiatowe zastanawiają się, za kim oświadczyła się większość i tego stawiają na pierwszem miejscu. Delegatowi swojemu polecają, aby komitetowi prowincyonalnemu polecił na kandydata tego, który stoi na pierwszem miejscu. Komitet prowincyonalny większością głosów decyduje kto jest kandydatem, i za nim obowiązani są głosować wszyscy Polacy.

Tym razem okręg wyborczy składał się z trzech powiatów: z miasta Poznania i wiejskich powiatów wschodnio i zachodnio-poznańskiego.

Gdy zaczęto się zastanawiać nad kandydatami — tamtejsi konserwatyści wysunęli redaktora Władysława Rabskiego a potem zasłużonego adwokata Trąmbczyńskiego.

Stronnictwo nasze oświadczyło odrazu, że posłem powinien być tym razem robotnik. W zaborze bowiem pruskim robotników polskich jest bardzo wielu. Dotąd nie mieli ani jednego posła. Korzystali z tego socyaliści i inni i podburzali robotników, że inne stany polskie mamią robotników i po ich karkach wspinają się w górę.

Aby więc osłabić agitacyę socyalistów i słuszność wymierzyć robotnikom — członkowie Towarzystwa demokratycznego, do którego należą nasi przyjaciele polityczni, uchwalili postawić kandydaturę światłego robotnika, drukarza Stanisława Nowickiego na posła.

Rozpoczęła się agitacya wyborcza. — Na zebraniach w Poznaniu jednogłośnie wszystkie stany oświadczyły się za posłem robotnikiem. Wobec tego cofnęli swoje kandydatury Pp. Rabski i Trąmbczyński.

Ale demokraci narodowi wszędzie mają przeciwników i zazdrosnych. Zwłaszcza konserwatyści nie chcieli za żadną cenę dopuścić do tego, aby przeszedł kandydat demokratyczny. Ponieważ zaś żądanie, aby na posła wybrać robotnika, było powszechne, więc i oni zdecydowali się głosować na robotnika, ale na wybranego przez siebie! Wyszukali też sobie kandydata w osobie Wojciecha Sosińskiego, przewodniczącego Polskiego Zjednoczenia zawodowego w Westfalii nad Renem i jego postawili na posła.

Lecz na zebraniach, jakie się odbywały, więk-

szość oświadczyła się za Nowickim. Sosińskiemu postawiono cały szereg ciężkich zarzutów, nawet takich, że porozumiewał się z policyą pruską i że wnosił do Parlamentu pruskiego petycye, aby rząd ograniczył prawa Polaków — nadto że nie umie on nawet dobrze pisać po polsku. Na zebraniu w Poznaniu na 3000 wyborców, za Sosińskim oświadczyło się zaledwie 10 osób. W powiatach wiejskich głosy były rozbite. Na 6 wieców — 3 oświadczyły się za Nowickim, 1 za Sosińskim, dwa zostały rozbite. W każdym razie jasnem było dla wszystkich, że ogromna większość była za Nowickim.

Mimo to dwa komitety powiatowe wiejskie, które były w ręku konserwatystów, stawiają na pierwszem miejscu kandydaturę Sosińskiego. — Komitet z miasta Poznania stawia Nowickiego.

Przyszło nareszcie posiedzenie Komitetu prowincyonalnego. Tu większością 1 głosu odrzucono kandydaturę Nowickiego, a postawiono Sosińskiego.

Było to już wyraźnie pogwałcenie woli wyborców. Zapanowało rozgoryczenie i przygnębienie. Mimo to i Towarzystwa demokratyczne i wszystkie gazety wezwały wyborców do głosowania na Sosińskiego.

I byłoby może wszystko poszło gładko, gdyby nie przyjaciele Sosińskiego. Zwołali oni wiec w Poznaniu, a na nim miał przemawiać kandydat, Sosiński. Zebrała się masa ludu. W sali zmieściło się 1500 wyborców, reszta około 2000 stała w sieniach i w ogrodzie. Sosińskiemu postawili liczni mowcy bardzo ciężkie zarzuty — a on do jednych się przyznał, a inne odpierał. Wynikiem tego wiecu była jednomyślna uchwała:

Wiec wyraża komitetowi wyborczemu i kandydatowi, Wojciechowi Sosińskiemu, wotum nieufności.

Wiec ten z taką uchwałą podziałał jak iskra, rzucona do beczki prochu. Proch się zapalił i — stała się rzecz niezwykła. P. Sosiński mimo tak wyraźnej woli wyborców nie zrezygnował z kandydatury. Wobec tego gorętsi na własną rękę zaczęli agitować za tem, aby nie zważać na uchwałę Komitetu prowincyonalnego, ale i dalej popierać Nowickiego i głosować na niego. Nowicki ogłosił, że z rąk secesyi mandatu nie przyjmie. I to nie pomogło. Zadużo było nadużyć — agitacya i chęć odwetu na konserwatystach opanowała wielu. Nadszedł dzień wyboru 8 kwietnia. Wynik głosowania taki:

Wojciech Sosiński 6.964
Niemiec Wilms (kand. Niemców) 12.579
Matuszewski (socyalista) 2.241
Stanisław Nowicki 11.487

Takiego wyniku głosowania nikt się nie spodziewał. Sądzono, że część zapaleńców zgromadzi na Nowickiego tysiąc, dwa najwyżej głosów, bo nawet bardzo wielu demokratów narodowych, nie chcąc łamać solidarności narodowej, oddało swe głosy Sosińskiemu. Tymczasem Nowicki otrzymał blisko 5.000 głosów więcej od Sosińskiego.

A coby było, gdyby tak każdy miał wolny wybór między Nowickim a Sosińskim? Tu wolnego wyboru nie było, bo każdy, ten co chciał oddać głos Nowickiemu, otrzymał nazwę zdrajcy, łamiącego solidarność narodową — a wielu tą solidarność uszanowało i z pogwałceniem swojego sumienia oddało głos Sosińskiemu.

Głosy podzieliły się tak, że oba okręgi wiejskie dały po połowie głosów Nowickiemu i Sosińskiemu mimo ogromnej agitacyi właścicieli obszarów i wielu księży za Sosińskim. Poznań dał 7 tysięcy Nowickiemu, 2 tysiące Sosińskiemu. Te dwa tysiące głosów, jakie zyskał Sosiński w Poznaniu — to głosy tych co uszanowali solidarność. Sam Sosiński miał swoich zwolenników w Poznaniu 9 czy 10. Tylu oświadczyło się za nim na wiecu.

Z tego wszystkiego widać, że Nowickiego chciała ogromna większość wyborców.

Komitety wyborcze pogwałciły wolę wyborców — a gdy przemocą chciano forsować niemiłego kandydata, masy ludowe i robotnicze wypowiedziały posłuszeństwo i poszły wbrew uchwale Prowincyonalnego komitetu. Poszły i zwyciężyły.

Stało się źle i dobrze. Źle, bo złamanie solidarności narodowej jest grzechem narodowym i ten przykład może zachęcić na przyszłość innych do nieposłuszeństwa najwyższej władzy polskiej, choć może nie będą mieli takiej, jak obecnie słuszności. Dobrze się zaś stało dlatego, że taki masowy protest ludu przeciw samowoli konserwatystów jest dla nich — a i dla naszych galicyjskich konserwatystów — dosadną nauką, że z wolą ludu tylko do czasu igrać można. Nauczka ta na długo powinna odstraszyć wszystkich od łamania woli większości.

Za 10 dni przyjdą wybory ściślejsze między Nowickim a Niemcem Wilmsem — zwycięży niewątpliwie Nowicki.

Czy po wyborze mandat przyjmie? Czy złoży? Nowicki oświadczył, że mandatu z rąk łamiących solidarność nie przyjmie. Już dziś największy szkodnik pod Prusakiem gazeta „Goniec wielkopolski“ wzywa Nowickiego, aby oświadczył, że już zrezygnował. Gdyby p. Nowicki już teraz posłuchał tego wezwania, postąpiłby źle — gdyż wtedy został by posłem z Poznania Niemiec Wilms. Za to, gdyby Nowicki zrezygnował już po wyborze, wtedy rząd musi rozpisać nowe wybory, a Polacy raz jeszcze zadokumentują, kogo chcą mieć posłem. P. Nowicki ma dwa powody do złożenia mandatu: 1) własne oświadczenie, że w takich warunkach mandatu nie przyjmie i 2) że jako wybrany wbrew woli Komitetu prowincyonalnego nie może wstąpić do Koła polskiego. Powód to ważny.

Co się stanie dalej — zobaczymy w najbliższych tygodniach. Czytelników naszych dokładnie o tem zawiadomimy.

# O zepsuciu młodzieży w naszych czasach
## oraz o środkach zaradczych.

Opracował **O. STEFAN PODWORSKI**, Rezydent Grobu M. B.
(Odczyt wygłoszony w Kalwaryi dnia 14-go lutego 1909 roku).

Przy pracy starsi przeklinają, gdy im robota kiepsko idzie a młodzi słuchają — wśród pracy starsi czeladnicy prowadzą rozmowy brzydkie, a terminatorzy pilnie ucha nadstawiają — w rozmowach czasem majstrowie lub czeladnicy pozwalają sobie szkalować i obmawiać sąsiadów, a często i kapłanów, sługi Boże, nieraz wyszydzają obrzędy religijne — najczęściej śpiewają dwuznaczne a nawet obrzydliwe piosenki, a terminatorzy i dzieci, te młode serca, z uwagą natężoną słuchają i poją się tym jadem i trucizną wężową. — Nic więc dziwnego, że dzisiaj przez te złe przykłady starszych nasza młodzież jest zdemoralizowana — między młodzieżą a nawet między chłopakami występki niemoralne przeciwne czystości rozlewają się jak ta brudna lawina — jednem słowem zepsucie naszej młodzieży zawdzięcza dzisiaj społeczeństwo ludzkie zgorszeniom i złym przykładom, jakie sieją starsi ludzie w gronie młodego pokolenia. Kochani słuchacze! co to będzie dalej na tym świecie, jeżeli nasza młodzież pójdzie temi drogami zgubnemi, jakie starsi młodszym wskazują? Przewrót ogólny jest dzisiaj na całym świecie, moralność niknie na tej ziemi, rozwiozłość i rozpusta rozwielmożniła się po miasteczkach a nawet wioskach — szczególnie warsztatach rzemieślniczych między młodzieżą, tą nadzieją naszej lepszej przyszłości — a gdzie przyczyna i źródło? w zgorszeniach i złych przykładach starszych.

Wreszcie przyczyną zepsucia młodzieży w naszych czasach jest p i e n i ą d z zawczasu dany młodzieży do rozporządzenia. Wy starzy ludzie siwizną okryci, przypomnijcie sobie młode lata: czy wam rodzice dawali pieniądz do ręki, gdyście byli młodzi tak do lat 15 lub więcej, czy was rodzice, gospodarze lub majstrowie posyłali na kupno lub sprzedaż, czy wam dawali pieniądze do rozporządzenia waszego? Jeżeli kiedy nam powierzyli jaki pieniądz, musieliśmy się ściśle do c e n t a wyrachować. Dzisiaj świat inaczej postępuje i posyłacie często na kupno lub sprzedaż wasze dzieci i sługi, które sobie zatrzymują część pieniędzy im powierzonych,— bo pieniądz to m a g n e s d o z ł e g o — to dzieci nasze kupują sobie łakocie, figielki różne a nawet często trunki rozpalające, papierosy zdrowie zatruwające, a gdy nawykną do posiadania pieniędzy, a gdy im brakuje tego pieniądza, wtedy chwytają się środków do nabycia pieniędzy t. j. kradną najpierw w domu rodziców, potem u sąsiadów — potem na jarmarkach i odpustach — zaczynają najpierw kraść halerze, potem szóstki, korony i tak dalej.

Dalej wasze dzieci dorosłe posyłacie rodzice na zarobek do pola, do hodowli różnych — w sobotę wypłata, a czy wam te dzieci oddają wszystkie pieniądze? wy im posyłacie jedzenie, sprawiacie im ubranię jako rodzice a przy wypłacie dzieci wasze zatrzymują sobie pewną część pieniądzy niby to na wydatki małe cygara, na karty, na piwo, wino lub gorzałeczkę bo przecież dzisiaj widzimy chłopaków 10 lub 12 letnich papierosy palących lub na wódkę się składających, a gdzie przyczyna złego? oto zawczasu dajemy im pieniądz do administracyi, a gdy dzieciom pieniędzy braknie, chwytają się kradzieży. — Znamy wypadki takie, że matka lub ojciec po wypłacie sobotniej sami dają dzieciom dorosłym pewne kwoty pieniężne, niby to na drobne wydatki! na papierosy lub wódkę. — Dawniej gdy nas do szkół posyłali średnich, to gospodyni u której my mieszkali, miała pieniądze na papier, pióra, książki i t. d. a dzisiaj sami studenci w szkołach średnich mają pieniądze od rodziców do rozporządzenia, dlatego też widzimy studentów na ulicy palących papierosy lub wstępujących na szklankę piwa i kieliszek gorzałeczki. — Studenci młodzi sami administrują pieniądzmi, pieniądz ciągnie ich do występków jak magnes, dlategoteż czytamy w gazetach często: tego studenta wydalono ze szkoły za co? za kradzież — a kto go do kradzieży zachęcił? Oto pieniądz dany mu do ręki do rozporządzenia. — Za pieniądz można wszystkiego kupić, nietylko lekarstwo dla ciała, ale nawet grzech da się kupić za pieniądz. Dalej posyłacie często dzieci wasze dorosłe za granicę do Prus i na Saksy n a z a r o b e k. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby ta młodzież powróciła z zagranicy z pieniądzem w kieszeni a c n o t ą w s e r c u, gdyby ta młodzież pieniądz ten krwawo zapracowany rodzicom regularnie pocztą odesłała do schowania w kasie oszczędności lub na utrzymanie gospodarstwa, ale niestety wiele ludzi za granicy w kompanii złej pieniądz ciężko zapracowany roztrwania. Za pieniądz chorobę sobie kupi. Pieniądz u młodych ludzi jest przyczyną złego — niejeden młodzieniec lub panna za granicą zarobi dużo pieniędzy, ale utraci przywiązanie do mowy ojczystej polskiej — utraci wiarę w Boga, staje się obojętnym dla Kościoła katolickiego, a nawet przeciwnikiem i wrogiem Kościoła, co najważniejsze utraci niewinność serca a wraca z pieniądzem może w k i e s z e n i, ale z przewrotnością i występkami nałogowymi w sercu — przez pieniądz źle i lekkomyślnie administrowany młodzież kopie sobie często grób przedwczesny. Nawet małe dzieci, gdy im dacie pieniądz do ręki raz, drugi, raz niby to

na małe wydatki, na papierosy itd., a gdy im potem pieniędzy odmówicie, to wam, rodzice, wynoszą z domu jaja, zboże najpierw litrami, a potem miarkami lub ćwierciami — a żyd karczmarz wszystko kupi, da pieniędzy, albo zapłaci kradzione rzeczy cygarami lub gorzałeczką. — A zatem nie dajcie zawczasu dzieciom pieniędzy do rozporządzenia, a ta młodzież będzie lepsza.

A zatem przy zakończeniu tego odczytu zwracam się do was rodzice, gospodarze, majstrowie i do was kobiety i matrony polskie, słowy: Zabierzmy się wszyscy do pracy nad naszą młodzieżą — najprzód dajmy dobry przykład — za którym pójdzie to młode pokolenie, a zacznijmy walkę zawziętą ze zgorszeniami, które wykorzeniajmy i wyrywajmy z rodzin naszych — wychowujmy młodzież na zasadach religijnych — na fundamencie przykazań Boskich i kościelnych. Wszczepiajmy w Serca młodego pokolenia miłość Boga i bliźniego i miłosć naszej ojczyzny skołatanej i na 3 części rozdzielonej. Zgoda i miłość niechaj łączy tak w rzemiośle jako też przy pracy rolnej. — Podzielili nas nieprzyjaciele przed sto laty przeszłe — nie dzielmy się sami, ale jako chrześcijanie katolicy trzymajmy się kupy we wspólnej rodzinie chrześcijańskiej.

## W sprawie koncesyj szynkarskich.

Nie należy się łudzić, że zdobycie koncesyi szynkarskich będzie dla chłopów rzeczą łatwą. Robią się wszelkie starania, ażeby wszystko pozostało w dawnych rękach. To też ludzie powinni dobrze poznać ustawę, żeby nie dopuścić do jej wykręcania. Przedewszystkiem koniecznie trzeba dbać o to, ażeby podanie, czy rekurs, czy co innego zostało zrobione ściśle podług ustawy i na czas, bo inaczej i podania i rekursy bez wyjątku będą odrzucane.

Nadawanie koncesyi według ustawy powinno się odbywać w następującym porządku: Do 15-go kwietnia 1910 r. można było wnosić podania o koncesyę. Jeżeli kto wnosił podanie w ostatnich dniach, powinien był żądać, albo żeby w jego oczach na podaniu przybito stampilię i zapisano dzień wniesienia podania, albo też, żeby mu wydano poświadczenie, którego dnia wniósł podanie. Zdarzyć się bowiem może, że w dzienniku podawczym podanie zalegnie, a potem jako spóźnione zostanie odrzucone. Jeżeli władze zażądają uzupełnienia podania jakimiś załącznikami, należy to zrobić jak najprędzej w przepisanym terminie, bo inaczej podania znów zostaną odrzucone.

Po dniu 15 kwietnia władza według § 18 ust. 4 ustawy musi zawiadomić gminy, kto się podał w jakiej gminie o koncesyę. Gmina, jeżeli uważa, że ktoś na koncesyę nie zasługuje, musi o tem do dni 14 wydać swoją opinię. Zarzuty jednak muszą być zastosowane do ustawy według następujących paragrafów:

§ 18 ust. 2. Koncesyi należy w każdym razie odmówić, jeżeli ze strony ubiegającego się, albo ze strony członków rodziny, stojących w związku rodzinnym z ubiegającym się zachodzą takie postępki, które uzasadniają przypuszczenie, że przemysłu nadużywanoby do popierania gier hazardowych, przechowywania nieprawnych nabytków, nieobyczajności lub pijaństwa".

§ 18 ust. 3. „Trzeba mieć wzgląd na stosowność lokalu, na gościniec i na możliwość nadzoru policyjnego".

Opinię gminy należy wypisywać w następujący sposób:

> Rada gminna w ...... na posiedzeniu z dnia...... uchwaliła oświadczyć się przeciwko udzielenia koncesyi szynkarskiej..... (nazwisko ubiegającego się) z następujących powodów: Tu wymienić zarzuty np. lokal nie jest stosowny na prowadzenie przedsiębiorstwa, bo jest ciasny, brudny, łączy się bezpośrednio z mieszkaniem, albo dom jest walący się, albo nie leży w przystępnem miejscu, albo leży na takiem, że utrudnia gminie sprawowanie nadzoru policyjnego, albo też, że osoba starającego się, lub mieszkającego z nim (męża, syna, brata, ojca, należy go wymienić) przez swoje dotychczasowe zachowanie się uzasadnia podejrzenie, że koncesya będzie nadużywana do celów niedozwolonych w myśl § 18 ust. 2 ustawy.

Razem z gminą władze zawiadamiają o wniesionych podaniach Izbę handlową w Krakowie, prawie całkiem żydowską. Izba handlowa ma też prawo robić zarzuty i rozumie się będzie starała się przeszkadzać chłopom, zarzucając im, że nie mają dowodu uzdolnienia. Będzie to zarzut zupełnie niesłuszny, bo § 38 ust. 5 ustawy wymaga dowodu uzdolnienie tylko w handlu cząstkowym palonymi napojami wyskokowymi w butelkach zamkniętych, zatem wyszynk tego warunku nie potrzebuje. W każdym razie rzeczą naszych posłów powinno być, ażeby nie dopuścili do naciągania ustawy w taki sposób, jak się komu będzie podobało. — Starostwo może udzielić koncesyi wbrew opinii gminy. Jeżeli jednak gmina podała ustawowe zarzuty, to może według § 18 ust. 6 zrobić rekurs do c. k. Namiestnictwa a dalej do Ministerstwa handlu w Wiedniu w przeciągu dni 14 od chwili zawiadomienia. Jednocześnie nadanie koncesyi zostaje powstrzymane. Jako datę zawiadomienia należy brać ten dzień, kiedy pismo ze starostwa wpłynęło do gminy i ten dzień należy wyraźnie przy świadkach na zawiadomieniu zanotować np. „Wpłynęło dnia........ w obecności tych i a tych". Wiadomą jest rzeczą, że często pisma od władz, gdzie wyznaczony jest np. termin 8 dni, dopiero po 2—3 miesiącach dostają się do rąk tej osoby, dla której są prze-

znaczone, a w sprawie koncesyi władze wyższe mogą rekursy odrzucać jakoby z powodu opóźnienia.

Jeżeli zatem władze odrzucą komu wbrew opinii rady gminnej podanie zrobione ściśle według przepisów i zrobione we właściwym czasie, niech stara się, ażeby gmina wniosła rekurs. O każdem takiem odrzuceniu i o rekursie należy zawiadomić Komitet powiatowy lub posła Maślankę, który wszystkie te sprawy przedłoży gdzie trzeba. Wnosząc rekurs, trzeba żądać w dzienniku podawczym potwierdzenia, że rekurs został wniesiony z przytoczeniem liczby, pod którą w starostwie rekurs został wniesiony.

Cześć i pozdrowienie.

*J. D.*

# Z naszej wsi.

## VI.

### Czy cło na zboże jest potrzebne, czy niepotrzebne?

Przedewszystkiem Bóg zapłać naszemu dzielnemu Posłowi i Szanownej Redakcyi, że sprawą cła na zboże poruszyli i pytają się naszego zdania. Ja myślę, że ludzie, którzy tak postępują, jak oni muszą być uczciwi i muszą dbać o dobro całego narodu, a nie o dobro swoje, lub o dobro pewnej części ludności... Jakby bowiem ci panowie a z nimi stronnictwo demokratyczno-narodowe chciało znieść cła, nie patrząc na dobro chłopskie, toby tak robili, jak w takich razach robią częstokroć ludowcy. Pojechaliby do wsi takich, co jeno wciąż zboże na chleb kupują a nigdy nie sprzedają. Obiecaliby im, że chleb na pół potanieje, jeśli cła zostaną zniesione. Naturalnie, że na wiecach takich lud byłby za zniesieniem cła, co by im dało powód do krzyczenia w gazetach i bezwzględnego żądania o zniesienie tych ceł.

Oni inną obrali drogę. Zwrócili się do opinii publicznej i tej się pytają: „Kiedy lepiej będzie: z cłami czy bez ceł?...

Do nas więc należy wyświetlenie tej ważnej rzeczy.

Od początku, słucham dobrze głosów o zniesieniu ceł. Głosy te są rozmaite, a już bardzo ciekawe jest to, że często, bogatszy gospodarz, mogący w każdym roku zboże sprzedawać, nie boi się zniesienia cła, zaś inny nawet biedniejszy, który dokupić musi, zniesienia ceł się obawia.

W naszej wsi są ludzie na ogół z powodu lichszych gruntów, biedniejsi i bardzo rzadko sprzeda który coś ze zboża. A jeżeli już sprzeda żyta czy pszenicy trochę, to drugie tyle dokupi owsa dla koni i ryżu na kaszę dla siebie.

Czyli inaczej nikt nie sprzedaje, a wielu bardzo kupuje.

Gdyby zatem chodziło o moją wieś i okolicę, bez namysłu powiedziałbym: „znieść raz na zawsze cła na zboże“.

Nie sami my jednak w kraju jesteśmy i nie możemy nawet tak chcieć, aby tylko nam lepiej było, bo dobro dla nas samych robimy sobie sami od rana do wieczora pracując. Polityka zaś i politycy o tem pamiętać muszą, ażeby zrobili dobro dla całego kraju, dla wszystkich ludzi, a nie dla jednej wsi, czy nawet wsi kilku.

Otóż jeżeli chcemy mówić o zniesieniu ceł, nie możemy żądać w jednej wsi dlatego tylko zniesienia ceł, że ta wieś, z której ktoś pisze, jest biedna, albo na odwrót, zatrzymania ceł tylko dlatego, że w tej wsi są gospodarze bogatsi mający zboże do sprzedania.

Gdybyśmy bowiem tak chcieli, nigdybyśmy do niczego nie doprowadzili, bo zawsze jedni tego, drudzy innego by chcieli, a wszystkim dogodzić nie można.

Mówiąc o zniesieniu ceł, musimy sobie inne postawić pytanie a. m:

1. Ile straci, a ile zyska na zniesieniu ceł cały kraj?
2. Ile zyskają ci, co nie sieją, a jedzą, to jest nie rolnicy?
3. Ile straci, a ile zyska cały stan rolniczy w Galicyi?
4. Ile straci, a ile zyska na zniesieniu ceł stan włościański?
5. Ile stracą, a ile zyskają na tem wielcy rolnicy, czyli obszarnicy?

Kiedy rozpatrzymy wszystkie pytania, obliczymy wszystkie zyski i straty, wtedy ocenimy, czy należy znieść cła, czy też je zostawić.

Ażeby obrachować, ile cały kraj zyska, a ile straci na zniesieniu ceł, trzebaby się dokładnie dowiedzieć, ile nasz kraj zagranicę zboża wysyła, a ile z zagranicy zboża sprowadza. O tem, ile wysyła powinno wiedzieć i wie ministerstwo kolejowe, bo nikt na plecach nie wynosi, ani nie przynosi, tylko wszystko przywożą koleją.

Dzisiaj państwa nie tylko o tem wiedzą, ile każdy kraj przywozi i wywozi zboża i rozmaitych towarów; ale są także osobne przy ministerstwach biura, które obrachowywują, ile które państwo zbierze, ile wysieje, a ile zje itd.

Uczony nasz statystyk prof. Bujak, opierając się na takich sprawozdaniach ministerstwa, podaje nam bardzo ciekawe rzeczy.

Pisze i wykazuje tenże, ile przez szereg lat w Galicyi zbierano zboża, ziemniaków itd. Nas dzisiaj najbardziej obchodzić będzie sprawozdanie z dwóch lat ostatnich, o których prof. Bujak pisze, to jest o roku 1905 i 1906.

W tych dwóch latach urodziło się w Galicyi tyle zboża, że po odliczeniu tego zboża cośmy wysiali, pozostało nam w tych 2-ch latach przeciętnie na jedzenie 3 miliony 500 tys. cetnarów pszenicy, 3 miliony 950 cetnarów żyta

i 720 tysięcy cetnarów kukurudzy. Czyli że na jednego mieszkańca Galicyi wypada do zjedzenia na cały rok 48 klg. pszenicy, 55 klg. żyta, i 9 klg. kukurudzy. C. d. n.

*Maciej Stopyra.*

# Z jakim przystajesz, takim się stajesz.

Sprawdza się to przysłowie na podkomendnych naczelnego wodza, Stapińskiego. Oto dwa umieszczone listy świadczą o tem aż nadto wyraźnie. List do p. Wójcika otrzymaliśmy my, list o p. Skołyszewskim redakcya „Gońca". Oto ich brzmienie:

I.

Wielmożny Panie Redaktorze!

W roku 1904 parcelował p. poseł Wiktor Skołyszewski z ramienia p. dziedzica Czarkowskiego, folwark Lubienie, otóż dałem na 7 morgów gruntu 200 K zadatku na ręce p. Skołyszewskiego i otrzymałem na tę kwotę od niego pokwitowanie. Pan Skołyszewski podawał się za opiekuna ludu polskiego, więc składaliśmy do niego pieniądze.

Ale ta opieka nie była dla chłopa polskiego szczerą, bo poseł Skołyszewski nie oddał tych 200 koron notaryuszowi do ceny kupna, tylko zatrzymał dla siebie, wskutek tego musiałem pożyczyć zamiast 500 K aż 700 K — płacę przez 5 i pół lat od tych 200 K po 7 proc., co wynosi już do dziś dnia 77 K, dałem za wyrobienie pożyczki od tych 200 K 4 K, mam więc z powodu nieuczciwości p. Skołyszewskiego stratę 281 K, p. Skołyszewski obiecywał mi kilka razy, że mi 200 K odda, ale na tem skończyło się. Myślałem, że przez adwokata wydobędę te pieniądze, więc poszedłem przed 3 laty do adwokata, ludowego opiekuna we Lwowie, wręczyłem jemu kwit i 16 K gotówką. Pan adwokat przyrzekł pozew zrobić i wygrać, a do dziś dnia podania nie zrobił! Nie miałem sposobu od tych opiekunów ludowych sprawiedliwości doczekać się, aż uprosiłem jednego pana z okolicy, co to niby nie podaje się za chłopskiego opiekuna i on pojechał do Lwowa i wydobył od adwokata kwit p. Skołyszewskiego, ale tych 16 K, to adwokat nie oddał.

Proszę więc pana Redaktora, żeby mi dał jaką radę, żebym ja moje pieniądze krwało w Ameryce zarobione mógł od opiekunów ludowych odebrać. † *Marcin Ożug*

podpisał *Paweł Stopa, zięć*

II.

**Do pana Franciszka Wójcika, posła do Rady Państwa i wójta gminy Wyciąże.**

Przełożona moja władza zażądała odemnie przedłożenia poświadczenia przynależności do jednej z gmin galicyjskich. Udałem się natychmiast o gminy w Wyciążach, do której przynależę z prośbą, aby urząd gminny wydał mi potrzebny dokument.

Po małym poczęstunku wydano mi pismo poświadczające, że jestem obywatelem w Wyciążu, kazano mi jednak równocześnie opłacić stemple i 20 koron należytości.

Ponieważ dowiedziałem się, że poświadczenie przynależności do gminy, wszystkie gminy czy to miejskie, czy też wiejskie wydają zupełnie zadarmo i tylko stempel trzeba kupić, dlatego zwracam się do pana — pono przełożonego gminy Wyciąże, a także pono posła ludowego, który przecie niepowinien pozwolić na wyzysk biednego ludu — aby mi nieprawnie pobrane 20 K natychmiast wrócił i odesłał na moje ręce. W przeciwnym razie poszukam sprawiedliwości na innej drodze.

Podgórze — Prokocim 50.

*Kolassa Jakób*, kotlarz kolejowy.

# O cło na zboże.

**Odpowiedź na artykuł „Rozstrzygajcie sami" w 2 n-rze „Ojczyzny" przez Czcigodnego p. Zamorskiego umieszczony.**

XX.

*Bajkowce dnia 4 marca 1910.*
*Powiat i poczta Tarnopol.*

Szanowna Redakcyo!

Dawno już czytam gazetę „Ojczyznę", ponieważ jestem kierownikiem Czytelni w Bajkowcach. Bardzo to mnie jest dziwnem, że w jednej wsi zeszli się gospodarze do Czytelni i kilkunastu gospodarzy podpisało się, żeby było cło od zboża zniesione i żeby było zboże tanie. To było w nr. 9 „Ojczyzny". Kochani Bracia włościanie i Czytelnicy — toby była całkiem ruina na gospodarzy. Ponieważ z Rumunii już puszczono do naszego kraju mięso, a rząd nasz austryacki ma prawo przez 9 lat zawierać traktaty z innemi sąsiedniemi państwami, to już i tak nasze bydło spadnie na cenie, choć nie zaraz to za pół roku albo za rok, a jakby jeszcze, broń Boże, cło było zniesione na zboże, a zboże byłoby tanie, to byłaby całkiem ruina i klęska dla nas rolników!

Kochani Bracia! wy którzyście się podpisali za tem, żeby było cło na zboże zniesione, taka robota to jest bat pleciony na swoją skórę; ja co piszę ten dopis, nie myślcie Kochani Bracia, że jestem bardzo zamożnym gospodarzem, jestem gospodarzem na 8 morgach pola, ale starannie chodzić koło uprawy roli i racyonalnie chodzić koło swego inwentarza, to przecież jest z tego dochód. A na czemże się gospodarz ma obstać na swojej gospodarce, jak będzie wszystko tanie zboże, bydło i nierogacizna? To wypadnie nam wszystkim małorolnym gospodarzom wędrować do Ameryki! Ale z czasem i Amerykę zamkną, no i cóż by się wtedy z nami stało?

Wydatki domowe z roku na rok podwyższają się, budżet rośnie z roku na rok i krajowy i gminny i domowy, a czemże raty wypłacić, o zaco opału kupić? Zarobków w naszym kraju niema. Wyjeżdżają co roku na roboty do Prus i do Ameryki, ale ja widzę i bardzo wielu znam takich, co mało co przywożą tego zarobku, ino najwięcej przywożą niemoralność i przychowek od wrogich nam ludzi, i zapominają o naszej kochanej ziemi i Ojczyźnie.

Kochani Bracia! jak płaci nam dobrze zboże, to robotnik u nas więcej zarobi, czy to na folwarku, czy u zamożniejszego gospodarza. Teraźniejszymi czasami parobek u gospodarza bierze na rok 100 do 120 koron rocznie i wikt i kilka par ubrania; tak samo na folwarku, teraz parobek bierze własnie 2 razy taką płacę rocznie jak temu kilka lat wstecz. Bo jak gospodarz zboże sprzedaje drożej, to ma czem i musi zapłacić robotnikowi więcej.

Może kto odpowie: płacą teraz lepiej, bo wyjeżdża dużo z kraju do obcych i dlatego u nas lepiej płacą, a więc ja powiem, że jak będzie u nas tanio, to ani folwark ani gospodarz nie może dobrze płacić, bo sam zbankrutuje i będzie robił jakoś maszynami i t. p., a i do Prus jak będą jechać milionami, to i tam nie będą dobrze płacić. Więc Kochani Bracia! jak będą u nas nasze produkta płacić dobrze, to my możemy się podnosić i bydełko dobrze chować. Dziś jakże może myśleć człowiek o podniesieniu chowu bydła, jak jemu bieda dokucza, jak niema zaco paszy treściwej dokupić. Czemu kochani bracia nikt z nas nie słyszał, żeby która inna warstwa narodu, domagała się tego, żeby te towary, które ona wytwarza, żeby były tanie, naprzykład: Czemu fabrykanci, albo kupcy, nie podpisują się w gazecie, aby ich towary były tanie? Czemu nauczyciele szkół mają swoje wiece, i czemu oni tam nie radzą, ażeby im zniżyć pensyi? Oni zawsze upominają się, ażeby im pensyi podwyższyć, i wogóle wszystkie inne warstwy narodu zawsze radzą, aby im było lepiej, a my chłopi gospodarze, my, cośmy podstawą całego społeczeństwa, i my mamy się upominać i podpisywać, żeby nasze zboże i nasze produkta były tanie. Bo to jest tak: bieda jak kupić potrzeba małe prosię na przychowek i dać za to aż 16 albo 18 koron, ale jak to dobrze, jak za to prosię za kilka miesięcy można wziąść 100 koron. Powiadają znowu to dobrze, że dać trzeba za prosię 5 do 6 koron ale jak to źle, jak za rok wziąść trzeba jeno 40 do 50 koron za nie. Prawda jaka to różnica? Tak samo zboże, jak za korzec zboża weźmie gospodarz kilkanaście koron, 16 czy 18, to robotnikowi za młóckę da od jednej kopy 1 koronę i 20 lub 40 groszy, (u nas gospodarze w Tarnopolu płacą w żniwa za kopę zboża, że robotnik sierpem narżnie 2 kor. i 40 groszy.)

Kochani bracia rolnicy! piszecie, że w waszej wsi jest tylko 3 do 4 gospodarzy, co mają zboże do sprzedania, a reszta, cała wieś co roku kupuje zboże, a ja tak powiadam: że lepiej dobrą brać płacę dzienną a dokupić zboża wcześnie w jesieni, niż czekać z kupnem zboża aż do wiosny jak zboże drogie.

Ponieważ w niektórych okolicach są grunta liche i mokre, to tam zboże się nie udaje, to wy kochani bracia chowajcie bydło, bo tam macie pastwiska i uprawiajcie więcej roślin pastewnych, chowajcie bydło, to wam się lepiej opłaci jak zboże. U nas w tarnopolskim powiecie niema pastwisk i łąk na siano, to my uprawiamy zboże, a wy chowajcie bydło, i tak jedni z drugimi się pogodzimy, i będzie nam lepiej, i będzie nam wszystkim miła nasza ukochana Matka ziemia i nasza Ojczyzna, i będziemy wspólną pracą i z nadzieją patrzeć w przyszłość i myśleć całem sercem nad odrodzeniem naszej ukochanej Ojczyzny.

A więc jeszcze raz powiadam taka wasza robota, Kochani bracia, podpisywać się za zniżeniem cła na zboże, to jest pleść bat na swoją własną skórę. Te warstwy narodu, które fasują pensyę, oni są zatem ażeby wiktuały były tanie, ale czemu oni nie żądają, żeby ich pensya potaniała ino zawsze gwalt robią: podwyższać, oni już tak dosyć fasują, ale niech oni trochu mniej używają sobie miłych bardzo, a drogich rozrywek, to będzie spokój, a ci co mniej fasują, oficyaliści, niech tak samo nie noszą się ponad swój stan, i będą tak samo zadowoleni, bo oni zawsze wszyscy mówią: że chłop sobie śpi, a jemu w polu rośnie, ale niech oni choć jeden rok idą na rolę pracować, to wtedy by się przekonali, jaka to żmudna a ciężka praca, oj to pewno by nigdy nie żądali, by rolnika produkta były jak najtańsze.

Zostaję Wam życzliwy
*Jan Paliwoda*
kierownik czytelni w Bajkowcach.

---

# Tak róbmy.

*Z Kolbuszowskiego.*

Czcigodni Czytelnicy!

Z pewnością nie słyszeliście jeszcze o wsi Nienadówce; pozwólcie więc, że się i my poszczycimy istnieniem.

Dotyczas prawie nie istnieliśmy, gdyż życia w ciemnocie nie można nawet nazwać życiem. Myśmy spali. Teraz więc przy takiej epokowej okazyi reformy szynkarskiej ocknęliśmy się. Zobaczyliśmy światło słońca, którego inni już dawno używali. Wyszliśmy z ciemności. a światło poraziło oczy nasze i zbłądziliśmy. Popełniliśmy błąd, którego nam teraz wstydzić się potrzeba.

Oto kiedy przyszło pod uchwałę gminną, ile nam szynków potrzeba, uchwaliliśmy tyle, ile ich było, tj. trzy. Czy to nie jest hańba i wstyd? Ale my chcemy zmazać ten grzech. Oczy nasze

przyzwyczaiły się do światła i poznaliśmy, żeśmy zbłądzili. Cofajmy się! Szukajmy prawdziwej drogi! I szukamy. Oto większa połowa radnych za staraniem Czcigodnego wójta, M. Biernata, zebrała się przywatnie i uchwaliła podnieść sprawę szynkarską na najbliższem zebraniu Rady gminnej i przeprowadzić uchwałę, na mocy której całej wsi potrzeba tylko jednego szynku. (Należy wspomnieć, że do takiego wyniku przyczynił się wielce sekretarz gminny, p. M. Motyl).

Jest nadzieja, a nawet pewność, że taka uchwała przyjdzie do skutku, gdyż nie znajdzie się żaden radny przeciwny temu. Wszyscy więc dążmy do tego celu, choćby z tego względu, że Pan Jezus powiedział: „Kto nie ze mną, ten przeciw mnie“.

Może niejeden powie, że za późno. Przeciwnie, kto chce spełnić dobry czyn lub poprawić się, temu nigdy nie za późno.

Mamy więc nadzieję, że ta (przyszła) uchwała Rady gminnej nie napotka na przeszkody u władz wyższych. Mamy również nadzieję, że i koncesyi na ten jeden szynk nie dostanie żyd, zakała wsi, osławiony Icek, lecz katolik, Polak i chłop, jak każdy z nas.

O tem w krótce i o wielu piekących sprawach na czasie będziemy Czcigodnych Czytelników uwiadamiali.

Niechaj więc Bóg wynagrodzi przedewszystkiem Czcigodnego Wójta i tych Radnych, którzy o tem nie wiedzą, niechaj, rozważywszy to dokładnie, przyłączą się do zdania większości, za co z pewnością zjednają sobie błogosławieństwo Boże i ludzi.

Niechaj żywi nie tracą nadziei...

*Za wielu jeden, który zbłądził.*

# LISTY.

*Z Dąbrowskiego.*

**Dalsza odpowiedź „Wszechpolaczyny“ — dana Jaśnie Wielmożnemu Panu dziedzicowi, p. Michałowi Olszewskiemu.**

Przyobiecałem Panu, panie Dziedzicu, któryś mię tak zdrobniale, bo „Wszechpolaczyną“ nazwał, że ci wykażę, że to nie owi „Szarlatani“ i „bandyci gazeciarscy“, jak nas ze swojego stolca pańskiego nazywasz — kłamią — gdy twierdziliśmy, żeś pola w Kannie sprzedawał wyżej 1550 kor. za mórg — ale właśnie, że to Jaśnie Wielmożny dziedzic skłamał, i to skłamał na potęgę.

Otóż najprzód, co do tych placów budowlanych. Pisałeś mianowicie w „Przyjacielu ludu“, żeś tylko kilka parcel budowlanych sprzedał po 2400 kor. za morg. Zgoda, panie Dziedzicu, na te parcele, które są przy gościńcu — ale ty, panie dziedzicu, uważasz i grunta w środku wsi, zdala od gościńca, a przy pastwisku położone za parcele budowlane, na tak zwanym Rząsku i te grunta sprzedajesz przeszło po 2000 kor. za mórg. Jeżeli się panie dziedzicu tłumaczyć będziesz, że to także są parcele budowlane, to ci odpowiem, że nasz chłop każdy kawałek ziemi uważa za parcelę budowlaną, gdzie tylko stawiać się może. Przypatrz się tylko swoim najbliższym sąsiadom — taż oni kałuże zasypali, no i na kałużach się wybudowali.

Zadałeś mi kłamstwo w 7 numerze „Przyjaciela ludu“, gdy ja w „Ojczyźnie“ pisałem, żeś sprzedawał grunta w Kannie od 1440—2400 kor. za mórg.

Ano przypatrzmy się temu kłamstwu:

1. Jan Juszczyk ze Samocic kupił 3 morgi 1527 sążni za 6790 kor. — czyli za jeden mórg płacił po 1717 kor. i 12 h.

2. Piotr Kurpaska z Mędrzechowa kupił 5 m. i 1546 sążni za 10.275 kor., czyli płacił za 1 m. po 1722 kor. 24 h.

3. Szczepan Kochanek z Kanny kupił 5 morgów 243 sążni za 8465 kor. 22 h., czyli płacił za 1 m. po 1643 kor. 04 h.

4. Leon Łysik z Kanny kupił 2 m. 566 sążni za 3645 kor., czyli płacił za 1 m. po 1548 kor. 96 h.

5. Franciszek Motyka z Kanny kupił 2 m. 1120 sążni za 4536 kor. 87 h., czyli płacił za 1 m. po 1680 kor. 32 h.

No, panie Olszewski Michale, powiedz teraz kto skłamał, czy ten „Wszechpolaczyna“ czy ten wielki Ludowiec z Kanny?

Jeżeli tedy wasza prawdomówność ludowa tak wygląda, jak twoje twierdzenie, żeś tylko po 1440—1550 kor. za mórg roli w Kannie brał — to niechże się nikt nie dziwi, że do takiego towarzystwa jak wy jesteście, żaden porządny człowiek, który chce, by go szanowano, należeć nie chce.

*„Wszechpolaczyna“*
z pow. dąbrowskiego.

*Łowczyce powiat Rudki.*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Już od dłuższego czasu w tutejszej gminie dzieją się takie rzeczy, o których nikt nawet pojęcia sobie wyrobić nie może, a trudnoby nawet uwierzyć, że coś podobnego dziać się tu może u nas w Galicyi.

Gmina tutejsza liczy około 600 dusz, z czego około 225 Polaków zatem najmniej $^{1}/_{3}$ część. Polacy nasi tutaj, mało uświadomieni, nietylko że po polsku bardzo często wstydzą się mówić, ale często i pacierza polskiego zaniedbują i błędnie mówią.

Mamy tu wprawdzie Kółko rolnicze, które jednak nic nie posiada i niezna swoich celów i zadań — bo nikt nas o tem nie poucza, nikt

do nas nie zagląda, żyjemy zdani na łaskę i nie łaskę tutejszej przewagi ruskiej Proświty.

W miejscu jest cerkiew i ksiądz ruski, w szkole język wykładowy ruski. Bractwo ruskie cerkiewne ma swój sklep i trafikę, wogóle gdzie krok tam ruski dygnitarz i ruska sprawa, a nawet i kasę Raiffeisena oddano księdzu ruskiemu tak samo i mleczarnię pod jego zarząd oddano.

Proszę sobie przedstawić, jak to tu wygląda ruska krzywda, skoro Rusini wszystko zabrali i mają, a Polacy z łaski pełnią tu i ówdzie dla oka jakiś niby to urząd. Ale biada takiemu Polakowi, bo on z czasem zapomni, że jest Polakiem i jeszcze na swoich ujada.

Wszystko to jest niczem wobec tego, co dalej napiszę.

Oto w naszej gminie jest jak wszędzie urząd gminny a na czele stoi wójt Andruch Kałużniak, obecnie wielki Rusin, choć zrodzony z ojca Polaka, o czem, zdaje się, zapomina. Nie mamy nic przeciw temu, by Rusin był wójtem, jednak niechaj to będzie człowiek uczciwy, trzeźwy i moralny.

Tymczasem jak stwierdzone zostało urzędownie, wójt tutejszy nadużył pieniędzy z kasy gminnej, prawie nigdy nie jest trzeźwy, wyprawia zabawy i tańce w kancelaryi gminnej, demoralizuje młodzież, bo rozpaja, a do tego, by mogła pić, musi mieć pieniądze.

Wszystko to urzędownie stwierdzonem i udowodnionem zostało, a mimo to wójt nasz dotąd urzęduje, bo zastępca jest Polakiem i widocznie obawa, by czasem przypadkiem nie urzędował z miesiąc, choć jest najporządniejszy gospodarz w gminie.

Rusini boją się tego i wysyłają deputacye, które wszystko inaczej przedstawiają, ale zdaje się, że nic im to nie pomoże, bo prawda musi wyjść na wierzch, jak oliwa. Piszę to dlatego, by wszyscy wiedzieli, jak to stosunki rusko-polskie wyglądają i jak to Polacy krzywdzą Rusinów, bo gdyby tak Polacy byli większością, to i w parlamencie Rusini urządziliby „obstrukcyę“, gwałcili prawa konstytucyjne, by wziąć w obronę tak bardzo pokrzywdzonych Rusinów.

Dalej piszę dla tego, by i nasi Polacy opamiętali się, wzięli się za ręce i do pracy zabrali na polu odrodzenia naszej Ojczyzny, by się nie wstydzili mówić po polsku, bo Polaka poznać tylko po mowie polskiej, Rusina po mowie ruskiej, a Niemca po mowie niemieckiej i t. d.

Dalej piszę dla tego, by Polacy nasi poznali, jak to Rusini wszystkie urzęda i władze, jeśli się tylko im uda, dla siebie zabierają.

I rządzą nami pięknie, tak, że nam nic dać nie chcą, a jeśli dostają urząd, to i funduszami na cele swoje obracają, budują cerkwie i domy Proświty, swoich na czele stawią, a nas od urzędów odsuwają gdzieś na koniec.

Jeśli tak się dzieje w gminie, a cóż dopiero w Towarzystwach prywatnych, czy nas tam wezmą? Opamiętajmy się więc.

*Stanisław Stelmach.*

---

*Z parafii Brzezie (pow. Bochnia).*

Nie było jeszcze z naszej parafii żadnej wiadomości w „Ojczyźnie“. Przeto chciałbym po raz pierwszy kilka uwag napisać. Chwalić niema się czem, chyba tylko tem, że kasa Raiffeisena dobrze idzie, a to dzięki pracy i zabiegom naszego ks. kanonika Migdała. Ganić byłoby więcej, ale to się nie na wiele przyda. Mieliśmy przed laty dobre Kółko rolnicze. Teraz upadło, gdy przewodniczącym został ksiądz wikary, który nie wiele dba o pracę oświatową i gospodarczą. Nie on sam jednak jest winien, bo i członkowie są winni. Było raz zapowiedziane zgromadzenie Kółka, — przyszło tylko kilku a reszta udała się do szynku, bo — jak mówili — w szynku prędzej co zwartnie, a w Kółku nic nie dają, tam mówią jeno o oświacie a przecież my oświeceni według „Przyjaciela ludu“. Ludowców u nas nazwaćby można flaszeczkowcami, bo są jednego i drugiego zwolennikami.

Hej! upamiętajmy się! Mamy przecież nadość inteligencyi, nauczycieli. Stoją oni na uboczu, ale gdy ich wezwiemy, będą z nami pracować. A mamy ogromnie dużo do roboty. Zostaliśmy na zadzie. W parafii mamy 14 szynków ani jednego Kółka rolniczego, ani jednej czytelni.

My, czytelnicy „Ojczyzny“, musimy dać początek. Nie ociągajmy się, bo już dziś damy sobie radę. Zacznijmy od wskrzeszenia Kółka rolniczego.

*Janek — parafianin.*

---

*Mołczanówka, (pow. Skałat).*

**Wielkanoc w Kółku rolniczem.**

10. Kwietnia urządziło nasze Kółko rolnicze miłą uroczystość. Zebraliśmy się jak rodzina, by podzielić się jajkiem święconem. Dary Boże poświęcił Przewielebny Ksiądz, Jan Sołtys, ekspozyt z Chmielisk, który potem przy dzieleniu się święconem jajkiem przemówił do zebranych gorąco zachęcając do wspólnej, zgodnej a przez to pożytecznej pracy w Kółku i Czytelni, bo tylko w ten sposób pracując zdołamy się utrzymać na ojczystych zagonach. Odpowiedział mu przewodniczący Kółka imieniem członków, przyrzekając, że ile tylko czasu i sił nam starczy, będziemy dla Ojczyzny prasować. Potem pożegnaliśmy Przewielebnego Księdza, który musiał odjeżdżać, bo pora była już spóźniona.

Uroczystość ta podniosła nas bardzo na duchu, rozbudziła większą chęć do wspólnej pracy.

Z takiem mocnem postanowieniem przystąpiło do Kółka 7 nowych członków.

Czytelnię mamy już od r. 1904, do założenia jej pomogło nam Koło T. S. L. w Skałacie za

staraniem naszego posła Stanisława Bieniowskiego. Za to „Bóg zapłać“ im.

*Błażej Bernardyn*, sekretarz. *Paweł Wigurski*, przewodniczący.

---

*Racławice, pow. Gorlice.*

**Ich a nasza odpowiedź.**

W numerze 9. „Ojczyzny“ donieśliśmy o potajemnych manipulacyach p. Dzikiewicza i prosiliśmy publicznie naszego wójta o wyjaśnienie. Na to otrzymaliśmy w 13. numerze „Przyjaciela ludu“ odpowiedź pełną różnego rodzaju wyzwisk, jak dutki, cymbały i t. d., nie podpisaną imieniem i nazwiskiem. Ale wiemy, kto to pisał. — Odpowiadamy tak: Gdy była na radzie gminnej sprawa szynków, to my nie chcieliśmy, by w naszej gminie był szynk, a wy zażądaliście aż dwóch, choć ludności niema u nas ani na jeden.

Gdy żyd Salomon Spira wniósł podanie do gminy o nadanie mu przynależności, to my nie chcieliśmy mu dać, a wyście mu uchwalili, bo obiecał postawić dwie ćwiartówki piwa.

Publikujemy na razie tylko tyle, jeśli wam nie wystarczy, dostać możecie jeszcze kilka porcyj.

*Piotr Grębski, Andrzej Dutka* i inni radni.

---

*Nowy Sącz* w kwietniu.

Dnia 12 marca odbyły się w gminie Rdziostów wybory do rady gminnej. I stała się rzecz dziwna i ciekawa: poseł do Rady państwa, długoletni poseł do Sejmu, prawie marszałek powiatu, Stanisław Potoczek, przepadł przy wyborach we własnej gminie, gdzie jest gospodarzem! Właśni jego sąsiedzi najbliżsi wydali na niego wyrok potępienia. Teraz pytanie, dlaczego? We własnej jego gminie panuje na niego oburzenie wielkie, bo wzbiły w pychę nie umie uszanować ani człowieka, ani wieku. Przecież to nie tak dawno, jak tutejszy sąd żądał w Radzie państwa wydania pana posła za poranienie sąsiada. A w poniedziałek dnia 4 kwietnia na posiedzeniu rady gminnej, kto rzucił się na dawniejszego wójta, człowieka starszego, chwycił go za gardło i o mało nie pobił, jak nie nasz pan poseł?

Pan poseł, rozumie się, wniósł przeciw wyborom w gminie protest, chcąc ażeby przez to dowiedział się o jego klęsce cały powiat. Ciekawe rzeczy opowiadają o przyczynach, dla których pan poseł stara się, ażeby on i jego rodzina została przy władzy w gminie. Ma tutaj chodzić o majątek gminny, a pan poseł na żaden sposób nie chce, aby w gospodarkę wglądnęli inni ludzie i oświadczył nawet na radzie gminnej, że nie dopuści do tego, żeby nowa rada zarządzała majątkiem gminnym. Wymyślił więc sobie jakiś urząd delegata do zarządzania majątkiem gminnym, którego chce ustanowić, nie wiemy tylko, czy ma on do tego prawo i czy jest jaka ustawa, która mu na to pozwoli.

Pan poseł napiera teraz na to, ażeby przeprzeprowadzić podział pastwisk gminnych. Gospodarze na to na żaden sposób zgodzić się nie chcą, bo domyślają się, o co chodzi. Przez gminne pastwisko przeszła kolej i za to gminie należy się odszkodowanie, o wysokości którego wie tylko sam pan poseł. Jak on sam powiada, ma to być 6.000 kor. Przy podziale pastwisk pan poseł chciałby tak pokierować sprawę, żeby ta parcela, przez którą kolej przechodzi, przypadła jemu w udziale, a wtedy, jako właściciel parceli, miałby prawo żądać, ażeby odszkodowanie wypłacono jemu. W ten sposób pan poseł rządzi się we własnej gminie, w ten sam sposób rządził się w powiecie, bo przecież to nie tak dawno, jak kazał sobie jako marszałek za urzędowanie wypłacić z podatkowych pieniędzy półtora tysiąca koron! Ale zdaje się, że upadek przy wyborach do gminy jest początkiem jego zupełnego upadku, to tylko jest pewne, że ten cichutki Strumyczek, którego w Radzie państwa nic nie słychać, dość już złego narobił i więcej przez Radę państwa płynąć nie będzie.

*Rdziostowiak.*

---

# WIADOMOŚCI.

**Początek przemysłu guzikarskiego w Tarnobrzeskim.** Stanisław Bednarz z Zaleszan donosi nam, że w tamtejszej gminie zaczyna się rozwijać wyrób guzików z nici. — Kilkadziesiąt dziewcząt robi guziki już bardzo wprawnie i mają jaki taki z tego pożytek.

Aby rozwinąć ten przemysł na szerszą skalę w całym powiecie, podjęło się kilka tamtejszych dziewcząt udawać się do gmin, które o to się zgłoszą i będą tam uczyć dziewczęta, jak się takie guziki robi. Kurs taki trwałby przez tydzień. Zachęcając gminy do zgłaszania się, tak p. St. Bednarz pisze:

„Bracia! nie zasypiajcie tej sprawy. Tyle Waszych dzieci nieletnich wypuszczacie z pod opieki, wysyłacie je do Prus niby po zarobek a naprawdę na nieszczęście i demoralizacyę, na zatratę dusz. Pomóżcie im, niech w kraju, u Was w domu rodzicielskim znajdą zarobek, niech nauczą się na teraz guzikarstwa — a będzie pożytek dla nich, dla kraju, a mniej obrazy Boskiej i nędzy“.

Zamiary zacnych dziewcząt z Zaleszan bardzo pochwalamy i popieramy. Trzebaby w dalszym ciągu pomyśleć o dobrej sprzedaży wyrobów. W Anglii płacą bardzo dobrze za nasze niciane guziki. — Szczęść Wam Boże!

**Godowa**, powiat Strzyżów. W wielki piątek pojechał Jan Ziobro z Godowej żydom do lasu po drzewo. Jechał już z powrotem, gdy złamał mu się dyszel. Ziobro poszedł pomiędzy konie — gdy w tem koń kopnął go w okolicę brzucha

tak nieszczęśliwie, że skonał wśród wielkich boleści następnego dnia. Żona zamiast świąt wesołych, miała smutny pogrzeb.

**Dobrze gospodarują.** Daleko od nas, na północ, na prost Anglii, jest wyspa na morzu, Islandya.

Kraj to mroźny, mało zaludniony, należy do Królestwa duńskiego, rządzi się jednak samodzielnie. Przed kilku laty uchwalił sejm islandzki prawo, mocą którego zabroniono wyrabiania na całej wyspie napojów alkoholowych. Ostatnio zaś przeprowadzono powszechne głosowanie nad tem, czy należy także zabronić dowozu napojów spirytusowych. Większość (4 tys. 271 głosów przeciw 2 tys. 611) oświadczyła się za zakazem. Zatwierdził to sejm, król duński sankcyonował i z dniem 1 stycznia 1912 roku nie wolno będzie w Islandyi ani dowozić ani sprzedawać napojów spirytusowych.

**Ostrzeżenie przed emigracyą do Montany.** Z Polskiego Towarzystwa emigracyjnego otrzymaliśmy następujące ostrzeżenie: W Poznańskiem, Królestwie a obecnie i w Galicyi zauważyć się daje prowadzona na szeroką skalę agitacya za wychodźtwem osadniczem do Montany w St. Zjed. — Polskie T-wo Emigracyjne stwierdza, że agitacyę tę z ramienia i na koszt kompanii kolonizacyjnej I. N. Hill Land Co. w Wilkes-Barze, Pa. prowadzi przy pomocy krakowskiej „Opatrzności“ spółka polsko-amerykańskich agentów emigracyjnych: St. Mańkowski i W. S. Tarczyński, która przed trzema laty agitowała na ziemiach polskich za przesiedlaniem się do Alberty w Kanadzie, w roku zaś przeszłym za wychodźtwem do stanu Washington nad Pacyfikiem. Obecnie agenci tej spółki namawiają ludność wiejską do przesiedlania się do Montany, zachwalając rzekomą nadzwyczajną urodzajność, taniość i rentowność gruntów, sprzedawanych tam przez I. N. Hill Land Co. Łatwowiernych a cierpiących na głód ziemi wieśniaków, którzy dadzą się wziąć na lep tej reklamy, niezawodnie spotka ciężki zawód. P. T. E. wzywa więc do przestrzegania wiejskiej ludności przed propagandą tych kolonizatorów i ich galicyjskich agentów.

**Program** przeglądu bydła opasowego i trzody chlewnej urządzonego staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego na Targowicy miejskiej w Krakowie w dniach 4. i 5. maja 1910 r: Celem wskazania producentom, jakie rodzaje opasów znajdują najkorzystniejsze spieniężenie bez użycia pośrednictwa oraz wskazania odbiorcom źródeł pośredniego zaopatrzenia się w towar u producentów, urządza Komitet c. k. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie w dniach 4. i 5. maja b. r. przegląd bydła opasowego i trzody chlewnej, połączony z premiowaniem. Przegląd będzie obejmował następujące działy: a) Bydło opasowe wszelkich ras i gatunków: 1) woły, 2) buhaje, 3) krowy i jałówki, 4) cielęta; b) Swinie opasowe wszelkich ras i ich krzyżowań: 1) sztuki młode i mięsne w wieku od 3 miesięcy do 1 roku, 2) sztuki opasione w wieku od 10 miesięcy do 2 lat; c) Barany tuczne rozmaitych ras: 1) barany, 2) Owce i jagnięta. Przegląd bydła odbywać się będzie w odpowiednich przegrodach na Targowicy miejskiej w Krakowie, trzody zaś w nowo zbudowanych zagrodach żelazno-betonowych na tejże targowicy. Zgłoszenia przyjmuje do 20. kwietnia 1910 r. włącznie Biuro handlowe dla eksportu bydła rzeźnego w Krakowie, plac Szczepański L. 8. Wszystkie na przegląd dostarczone zwierzęta muszą być opatrzone przepisanymi paszportami bydlęcymi. Brak paszportów, jakoteż nielegalność tychże może być powodem niedupuszczenia bydła na miejsce Przeglądu. Miejsce na Przeglądzie jest bezpłatne. Inne koszta ponosi producent. Na podstawie zgłoszenia producenta będzie w swoim czasie wystawiona karta udziału i przesłana wystawcy. W sprawie zniżki transportowej poczyniono odpowiednie kroki, o czem w swoim czasie zawiadomi się W. P. Wystawców. Paszę i słomę będzie można na miejscu Przeglądu zakupić, każdy jednak z Wystawców może własną przywieźć ze sobą. Celem nadesłania w odpowiednim czasie okazów na Przegląd, będzie w swoim czasie każdy z Wystawców o terminie wysłania powiadomiony. Bliższych wyjaśnień udzieli podpisany Komitet c. k. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, plac Szczepański L. 8.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

*Z. hr. Tarnowski m. p.* Prezes. — *Dr. J. Raczyński m. p.* Sekretarz.

**Zjazd Towarzystwa gospodarskiego** odbył się w poprzednim tygodniu we Lwowie. Obrady były przeważnie poufne. Radzono między innemi także o organizacyi Towarzystw rolniczych. Ta sprawa stała się bezpośrednią przyczyną przewrotu, jaki nastąpił przy wyborach do komitetu. Dotąd rządzili w Towarzystwie gospodarskiem zwolennnicy p. Bobrzyńskiego. Wśród ziemiaństwa wschodniej Galicyi już oddawna powstała przeciw nim opozycya, która obecnie zwyciężyła. P. Laskowski, dotychczasowy prezes, poseł do Sejmu i obrońca w Sejmie projektu Rady kultury krajowej, musiał ustąpić. Prezesem wybrano księcia W. Czartoryskiego, jednego z najtęższych fachowo naszych rolników, znanego organizatora wystawy rolniczej w Jarosławiu.

Tak to wali się fundament, na którym stoi Bobrzyński i Badeni.

**Wiec w sprawie polskich szkół na Śląsku austryackim** odbędzie się w niedzielę dnia 17 kwietnia w Polskiej Ostrawie. Będzie to wielki wiec protestujący, na który zaproszono polskich posłów do parlamentu.

**Już się na nim poznali.** Czeskie gazety

i czescy posłowie do parlamentu robią p. Stapińskiemu gorzkie wyrzuty za jego ostatnią przemianę ze Słowianina na podporę obecnego rządu. Nazywają go „politycznym awanturnikiem“.

**Kradną nam gazetkę.** Z Kosowa otrzymaliśmy zażalenie, że Ukraińcy kradną nam gazetkę, nie doręczając jej według adresu. Przestrzegamy ich publicznie, inaczej postaramy się znaleźć skuteczniejszy sposób.

**Parlament** rozpoczął obrady we czwartek. Na porządku dziennym jest sprawa pożyczki 182 milionów koron, której żąda Biliński i sprawa pragmatyki służbowej urzędników.

**Fałszywa śmierć.** We wsi Kołbiel w powiecie mińsko-mazowieckim (Królestwo Polskie) zdarzył się niedawno taki wypadek. Do wójta tamtejszego, który miał w przechowaniu pieniądze ze ściągniętego poprzedniego dnia podatku, przyszła w nocy biała śmierć i djabeł. Śmierć zawołała: „Dawaj, tu duszę“ i zawinęła kosą. Przerażony wójt upadł na kolana i błagał o litość. Śmierć cofnęła się. Wtem wójt zobaczył, że pod białą koszulą ma śmierć chłopskie buty. Pochwycił nagle rewolwer i strzelił. Smierć padła trupem, djabeł umknął. Okazało się, że śmiercią był sąsiad wójta, który chciał na spółkę z drugim gospodarzem, przebranym za djabła, ograbić wójta z pieniędzy. Przypłacił to życiem.

**Polska pamiątka w Bośnii.** Wiadomo, że rząd austryacki podczas zawieruchy w Bośnii i Hercogowinie, wysyłał tam przeważnie pułki polskie. Między innymi pomaszerował do Bośnii 3 batalion 30 pułku piechoty, tak zwany „Lwowskie dzieci“, bo rekrutuje się przeważnie z lwowiaków. Batalion ten dopiero przed paru tygodniami wrócił do Lwowa. Na pamiątkę swojego pobytu w Bośnii postawili żołnierze w Banialuce figurę Najświętszej Maryi Panny.

**Hojny dar.** W dniu 4 bm. odbyło się posiedzenie Koła T. S. L. w Rudkach, na którem poseł Skarbek wraz z żoną powiadomili zebranych, że chcąc przyjść w pomoc Towarzystwu, darowują na bursę dla ubogiej młodzieży szkolnej budynek, położony obok kościoła.

Wspaniały, murowany gmach, obejmuje ośm dużych pokoi i dwie kuchnie, a podzielony na dwie połowy, nadaje się znakomicie na cel przeznaczony.

Dzięki więc ofiarności pp. Skarbków, T. S. L. przyszło w posiadanie budynku wartościowego, a uboga młodzież już z początkiem nowego roku szkolnego znajdzie wygodne umieszczenie, a być może, iż przy zajęciu się oddanego całą duszą T. S. L. prezesa, ks. kanonika Giemzy, z nowym rokiem szkolnym otwarta zostanie VII-ma klasa tak dla chłopców, jak i dla dziewcząt.

**Ukraiński bandyta.** Z Hadyńkowic (pow. Husiatyn) piszą nam: „Co się w naszej wiosce dzieje, tego pewnie cały świat nie widział. Wójt nasz, Mikołaj Chomyszyn, rodzony brat ruskiego biskupa w Stanisławowie, dostał 23 marca wyrok śmierci przysłany mu pocztą a nie podpisany. Wyrok ten jest taki:

„Ty wijte, jak ne dopomożesz nam, szczoby Tomko Ch. buw wijtom, to distonesz kulu w łeb, tak jak namiestnik Połocki wid Siczyńskoho. To sia spodij na kożdim kroci.

Jest to więc list od kogoś z partyi księdza ruskiego Klimentya Sonewickiego, który chce koniecznie wybrać wójtem Tomka Chomyszyna, swego wysługacza, a nie chce tego gmina. *P. K.*

Od Redakcyi. O takich rzeczach trzeba natychmiast zawiadomić starostwo lub żandarmeryę.

**P. Józef Matłosz** z Żarnowej został z dniem dzisiejszym członkiem naszej redakcyi.



**Rozszerzajcie „Ojczyznę“ — jednajcie nowych czytelników!**

## ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. P. Kolak w A. Otrzymaliśmy, dziękujemy; Kalendarz wysyłam. — P. Józef Poręba w T. Potwierdzamy z podziękowaniem. — P. Michał Piasecki w W. Należy się nam jeszcze 40 groszy. — P. Jędrzej Surmacz w K. Otrzymaliśmy, dziękujemy. — P. Jędrzej Prade w W. Otrzymaliśmy. Zapłacone do 1 lipca 1909. — P. Karol Janowski w W. Wysłaliśmy pod podanym adresem gazetę i Kalendarz. Panu będziemy chętnie wysyłać nadal. Broszurki wyślemy. — P. Adolf Podłużewicz w K. Otrzymaliśmy, dziękujemy. Wysyłamy Kalendarz i „Ustawę szynkarską“ — P. Franciszek Kutkowski w L. Otrzymaliśmy, dziękujemy. — P Antoni Chyra w N. Jest teraz zapłacone do 1 października 1909. Należy się zatem jeszcze 1 kor. za r. 1909. — P. Tomasz Niedźwiedź w Pl. Otrzymaliśmy, dziękujemy. — P. Franciszek Kaim w Trzc. Wysłaliśmy we wtorek poraz drugi. Prosimy dopilnować na poczcie.

**W dalszym ciągu złożono na „Dar Grunwaldzki“.**

P. Stanisław Szczudło z Gruszowa 50 hal., P. Joanna Szymańska z Chodenic 2 kor., P. T. Barc Worobijówka 2 kor., P. Leopold Kocowski z Folwarków małych 50 hal., P. Jan Radwański Brzezie 10 halerzy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.